

Konferansjerka

(sygnał i zapowiedź)

J: Dzień dobry koleżanki.....

K: ...dzień dobry koledzy!

J: Zapraszamy was na dziewięćdziesiąty czwarty program dla nastolatków.

(Akordeoniści z Janikowa)

K: A teraz usłyszycie o nowym typie zegarów szwajcarskich.

J: ...o płaczu....

K: ...oraz o satelicie Marsa.

J: Czyli...

("Notki-plotki -ciekawostki")

(Muzyka)

J: Przed chwilą była mowa o Marsie, a ja teraz proponuję, żebyście posłuchali opowiadanie...o Marsiku i innych.

K: Czyżby Marsik to był jeszcze jeden, nowoodkryty satelita Marsa?

J: Nie zgadłaś.

K: Więc?

J: Zaraz się dowiesz.

("Marsik i inni" - opow.)

(Muzyka)

("Jak cię widzą, tak cię piszą"/

(Piosenka)

K: Czy myślałaś już kiedyś, Jacku, kim będziesz w przyszłości?....

J: Oczywiście! Dziennikarzem.

K: Hm...Czy tylko o tym marzysz?

J: Ależ tak!

K: A...nie śnią cię się jakieś takie...na pozór nierealne marzenia....

J: No, jeśli mam być szczery, to czasem...ale nie śmieję się. Czasem marzy mi się, że jestem sławnym aktorem. Jak...  
*W. P.* powiedzmy Mikulski. Że gram na scenie...światła..oklaski....

K: ...kwiaty...

J: No- powiedzmy.

K: A dlaczego to ma być nierealne marzenie?

J: Bo zdaje sobie doskonale sprawę, że nie mam aktorskich zdolności i zaszedł bym daleko na scenie..A ty?...O czym marzysz, Kasiu?

K: Żeby tobie i naszym słuchaczom pozwolić posłuchać marzeń o przyszłości smutych przez inne nastolatki.

(Moje dziś- moje jutro)

(muzyka)

J: I to już wszystko. Żegnają was i życzą wesołych świąt wykonawcy dzisiejszej audycji....

K: Koleżanki: Emilka, Ira i Małgosia....

J: Koledzy: *Bogdan* Bogdan, Daniel i Tadzik.

K: Reżyser pan Zenon Jaruga...

J: ...pan Benedykt Lubiszewski, który program nasz utrwalił na taśmie.

K: Autorka audycji pani Krystyna Królikowska

J: ...oraz Kasia....

K: ..i Jacek, który program zapowiadali.

J: Do usłyszenia koleżanki i koledzy, za dwa tygodnie-w dniu 24 kwietnia br.o tej samej godzinie...

K: ..podczas naszego następnego programu. Do usłyszenia!

AutórHelena Królikowska

Notki-plotki-ciekawostki

(sygnał i zapowiedź)

M: (półgłosem) Jasiu...Spóźniłeś się.....

J: No- właśnie...Przepraszam...Nie zauważyłem, że stanął mi zegarek.....

M: Pod tramwaj go.

J: O-0! Zaraz "pod tramwaj" - to dobry zegarek.Trzeba go tylko oczyścić i naoliwić.

R: Gdyby twój zegarek, Jasiu, był zrobiony nie z metalu, oliwienie byłoby zbyteczne.....

M: Nie z metalu? A z czego mógłby być na przykład?

R: Na przykład...z masy plastycznej.

J: E, to żart chyba.

M: Są u nas takie zegarki z plastiku.Dla dzieci.

R: I nie dla dzieci także, tyle że, jeszcze nie w Polsce. Produkcję zegarów, w których wszystkie części mechanizmu, aż do najdrobniejszych detali włącznie wyrabiane są z mas plastycznych zaczęła znana szwajcarska forma "Tisso".

M: Takie zegary muszą być chyba bardzo nietrwałe.

R: Wprost przeciwnie.Są daleko bardziej trwałe od metalowych no i...nie trzeba ich oliwić.A co za tym idzie właściciel takiego zegarka....

J: ..nie spóźnie się nigdzie

R: O - właśnie.

(przejście)

R: Jak zapewnia angielski psycholog Rodżer Grej- średnia życia ~~statystyki~~ statystycznego mężczyzny jest krótsza od średniej życia statystycznej kobiety.

M: Słyszysz "statystyczny mężczyzno"? Będę żyła dłużej od ciebie ~~i być może to właśnie ja, a nie ty będę mogła wziąć udział w podróży na Marsa!~~

J: Nic z tego "statystyczna kobieto". Nie dam się... Proszę pani! Ale z czego ten... angielski psycholog wysnuł takie... niezbyt dla rodu męskiego radosne prognozy?

M: No właśnie! Dlaczego to mężczyźni mają żyć krócej?

R: Przyczyny Grej dopatruje się w fakcie, że mężczyźni duszą w sobie wszelkie uczucia i nie płaczą tak często, jak kobiety.

J: Ha! No pewnie! Płacz jest funkcją niegodną prawdziwego mężczyzny.

R: Psycholog Grej jest innego zdania. Uważa, że płacz rozładuje napięcie nerwowe i w ten sposób oszczędza organizm człowieka przed zbyt szybkim zużyciem się.

W trosce o przedłużenie silniejszej połowy rodzaju ludzkiego Grej zorganizował płatne kursy, na których mężczyźni uczą się wylewać rzęsiste łzy.

J: A to dopiero heca!

(przejście)

R: No i na zakończenie ciekawostka z dziedziny astronomii.

J: O, świetnie.

M: Słuchamy!

R: Wściecie, że Mars posiada dwa satelity.

J: Tak.

M: Oczywiście.

J: Nazywają się one Deimos co znaczy "Przerażenie" i Fobos-  
czyli "Groza".

M: Odkryto je zdaje się w roku...tysiąc osiemset...siedemdzie-  
siątym...

J: ...siedemdziesiątym siódmym.

R: Tak. Na temat Deimora i Fobosa snuto różne najfantastyczniejsze hipotezy. Przypuszczano między innymi, że są one dziełem istot rozumnych zamieszkujących przed wiekami Marsa. Ostatnio ludzie uzyskują już dokładniejsze wiadomości o planetach-sąsiadkach naszej Ziemi-dzięki aparatom badawczym wysyłanym w ich kierunku. I tak badania zdjęć Marsa, otrzymanych przy pomocy "Marinera 6" i "Marinera 7" przyniosły niemało interesujących wniosków.

J: Jakich? Jakich?

R: Otóż większy z dwóch naturalnych satelitów Marsa, "Fotos" jest najciemniejszym ciałem naszego układu planetarnego. Dokonane według zdjęcia pomiary wykazały, że ma on kształt ziemniaka, którego dłuższa oś wynosi 25 km, a krótsza-20 km. Astronomowie przypuszczają, że Fotos nie powstał na skutek skupienia się odłamków krążących wokół Marsa lecz prawdopodobnie jest on ciałem niebieskim, które dostało się w pole przyciągania planety i zostało na zawsze jej więźniem.

J: A więc może jednak jest to twór sztuczny. Przecież o tym będą się mogli na pewno przekonać dopiero ci, którzy tam polecą. Może i ja będę wśród nich?

"Jak cię widza, tak cię piszą"

- D: Koleżanki i koledzy z Klubu nastolatków. Zwracam się do was z prośbą o radę. Zostałem zaproszony przez moją koleżankę na drugi dzień świąt. Nie jest to związane z jakąś prywatką udządzaną przez nią, a tylko tak się złożyło, że zpstalem sam na te święta - bo mama moja jest w szpitalu, a ojca nie mam od półtora roku. Rodzina nasza mieszka pod Krakowem i podróż byłaby dużym wydatkiem dla nas - Ale wracam do mojej prośby. Wiem, że u Anki będzie w tym dniu zebrana cała rodzina i mam wielką tremę, bo nie wiem czy potrafię się zachować jak należy. Powiedźcie mi czego nie powinienem robić, jak powinienem się zachować, z kim się najpierw witać, kogo całować w rękę. Czy mam zanieść jakieś kwiaty i komu je dać. Bardzo chciałbym dobrze wypaść w oczach rodziny Anki. Wiem, że będę patrzeć na mnie krytycznie".
- K: Ten list napisał do nas kolega z Włocławka podpisujący się pseudonimem "Nieśmiały".
- J: Taka pierwsza wizyta u koleżanki do faktycznie wielkie problem. Pamiętam, kiedy ja...
- K: No ty już tylko nie próbuj mi wmówić, że też jesteś "nieśmiały".
- J: Ale jednak....
- K: Przepraszam cię, Jacku, ale wydaje mi się, że koledze "Nieśmiałemu" trzeba odpowiedzieć rzeczowo na jego pytania. Ty byłeś w innej sytuacji i w ogóle.
- J: No więc ~~xxpx~~ proponujesz?

- K: Żeby nastolatki z radiowego Klubu zademonstrowały czego robić nie wypada, a jak się zachować należy,
- J: Zaczniemy od wejścia.
- K: Nie. Najpietw od ubrania. To ważne. Mówi przysłowie: "Jak cię widzą, tak cię piszą". A o swoją garderobę "Nieśmiały" sam musi się zatroszczyć, jako że jego mama jest w szpitalu, a więc...
- D: Co włożyć na siebie... Golf byłby najlepszy no jest czarny i nie widać czy czysty czy przybrudzony.
- T: Odpada. Po pierwsze nie można ubierać się na wizytę w nieświeżą, przybrudzoną garderobę, po drugie na takie uroczyste odwiedziny bardziej nadają się biała, czysta koszula.
- M: Masz chyba taką?
- T: No, ostatecznie koszula może być kolorowa - ale obowiązkowo czysta i świetnie wyprasowana. Jeżeli masz w tym braki - bierz się do dzieła. Jeszcze zdążysz dziś uprać koszulę, a jutro ją wyprasujesz.
- B: Do koszuli oczywiście musi być krawat.
- T: Albo "aksamitka". Nie wiem co nosisz. W każdym razie jakieś "wykończenie" pod brodę.
- M: Ubranie trzeba też przyszczyć i odprasować.
- T: To jasne. To znaczy nie ubranie jasne, tylko, że trzeba je odświeżyć. I włoż na siebie ten lepszy garnitur, jeżeli masz dwa.
- B: Skarpety całe, buty - na wysoki połysk.
- M: Nie zapomnij o chustce do nosa!
- T: Wypucowany od stóp do głów, odczyszczony, wyprasowany możesz śmiało zadzwonić do drzwi mieszkania Anki.
- D: A kwiaty?
- B: Czy muszą być konieczne?
- M: Wydaje mi się, że jeżeli "Nieśmiały" może sobie pozwolić

na ich kupno, to nie zaszkodzi napewno.

T: A może ma je we własnym ogródku?

B: Ale to nie musi być drogi bukiet.

M: Pewnie, że nie. Jeden goździk... tulipan... żinkil..  
Tak- symbolicznie.

D: Komu mam go wręczyć? Ance czy jej mamie?

T-M: Matce... Mamie...

B: Oczywiście, że mamie Anki.

T: Łącznie z życzeniami świątecznymi.

M: Zaraz-zaraz.. Za daleko wybiegliśmy. Przecież "Nieśmiały"  
nie wszedł jeszcze do mieszkania.

B: Słusznie. Zostawiliśmy go pod drzwiami. Halo-jak się czujesz?

D: Fatalnie. Mam chęć zawrócić i zwyczajnie zwać.

T: Nie rób tego. To byłoby niemądre i wywarłoby najgorsze  
wrażenie.

M: No... Dzwon!... Śniało! (dzwonek do drzwi)

D: Stało się... (kroki za drzwiami-odgłos otwieranych drzwi)...  
Dzień dobry... Jest Anka?

T: Stop-stop-stop! Przecież w tym domu wiedzą, że masz przyjść.  
Czekają na ciebie. Powinieneś od razu powiedzieć kim jesteś.

M: Zaczynaj jeszcze raz (odgłos otwieranych drzwi)

D: Dzień dobry... Jestem Andrzej, kolega Anki...

Ojciec: A dzień dobry!.. (woła w głąb mieszkania) Anka! Przyszedł  
twój kolega-Zajmij się gościem.

A: Serwus, Andrzej. Dobrze, że już jesteś.... Tatusiu, to jest  
właśnie Andrzej.

O: Poznaliśmy się już....

A: Powieś tutaj płaszcz... Chodź, przedstawię cię wszystkim....



- M: (półgłosem) Kolego "Nieśmiały"! Odwiń kwiaty z papieru!...  
Kwiaty podaje się bez opakowania (szelest papieru)
- T: I nie pakuj papieru do kieszeni. Zapytaj Ankę, gdzie możesz go wyrzucić.
- A: Daj! Sama wyrzucę ten papier. No, wchodź już (głośno)  
To mój kolega, Andrzej.
- T: (półgłosem) Teraz podejdź do pani domu.
- B: Czyli do mamy Anki...
- M: Podaj jej kwiaty... Złóż życzenia.
- T: Możesz ją pocałować w rękę- przy tej uroczystej okazji.  
To nie zaszkodzi. Chociaż tak na ogół ten zwyczaj wychodzi z użycia.
- M: No w każdym razie dłoń babci Anki powinien Nieśmiały ucałować.
- T: Powiedziałem to nie zaszkodzi.
- D: A z kim mam się witać dalej?
- B: Najpierw z obecnymi tam paniami.
- T: Potem z <sup>paniami</sup> ~~paniami~~... W kolejności według wieku...  
*em domu czyli życiem Anki i z paniami*
- M: A na końcu z młodzieżą.
- D: Uff... Jakos przebrnąłem... Ale mam zamęt w głowie.... Co teraz robić?... Z kim zacząć rozmowę?... O czym?
- T: Potem z paniami... W kolejności według wieku...
- M: A na końcu z młodzieżą.
- D: Uff... Jakos przebrnąłem... Ale mam zamęt w głowie... Co teraz robić?... Z kim zacząć rozmowę?... O czym?
- T: Najlepiej poczekać, aż ktoś ciebie zagadnie.
- E: Lubisz muzykę?
- D: Owszem....
- E: A co wolisz? Beethovena czy rozrywkową.

- D: Przyznam się, że nie bardzo znam się na Beethovena... Ale lubię zespoły wokalne.
- E: To wspaniale. Anka ma masę płyt.... Możemy posłuchać....
- B: Czekaście... A dlaczego Anka zostawiła swego gościa.
- M: No tak. Nie powinna.. Ale pomaga w tej chwili swojej mamie w nakrywaniu do stołu.
- D: Tak-tak. Ale o czym ja będę mówił tyle czasu z tą nieznaną mi dziewczyną. Chyba kuzynką Anki.
- T: Po co masz mówić? Będziecie słuchać płyt. A tak w ogóle to-wiesz? Mów jak najmniej. Pozwól innym mówić. Wtedy zyskasz sobie opinię szalenie sympatycznego chłopaka. Wierz mi.
- E: /półgłosem/ Wiesz, co Anka? Wcale nie myślała, że ten twój kolega jest taki świetny. Jak dobrze z nim się rozmawia...
- D: Przecież ja prawie się odzywałem!
- T: No widzisz? Mówiłem ci.
- A: Prosimy do stółu!.. Andrzej! <sup>U</sup>siądziesz obok mnie.
- D: No- nareszcie będę mógł pogadać z Anką.
- B: Tak-ale nie zapomnij, że obok ciebie z drugiej strony siedzi kuzynka Anki. Jej też musisz poświęcić uwagę.
- A: Pozwól Andrzej, że pokrzę ci na talerz...
- D: (do siebie) O-rany! Co to jest? Jak się to je?
- T: Jeżeli nie wiesz, poczekaj i zobacz co z tym robią inni.... Czy używają noża i widelca... *ry. swojego widelca*
- D: Nie.. Dziękuję.. Nie jestem głodny... Dziękuję.
- B: Stop! Co ty wyrabiasz? Nie cofaj talerza! Nie wypada. Jeżeli nie masz już chęci jeść więcej, podziękuj grzecznie.. Ale tak w ogóle- bądź swobodniejszy. Nie rób "fałszywych uników". Przecież właśnie masz ochotę na jedzenie.

- M: Oczywiście, nie znaczy to, że masz się obżerać bez opamiętania. Musisz zachować właściwy umiar.
- T: Powtarzam. Najlepiej ~~z~~ obserwuj dyskretnie innych i postępuj według zwyczajów tego domu.
- D: Po obiedzie będziemy tańczyć. Powiedziała mi to Anka.
- B: No to pamiętaj, żebyś się na cały czas nie przykleił do Anki. Musisz tańczyć ze wszystkimi obecnymi dziewczętami.
- M: No! - Powiedzmy - dwa tańce z Anką, jeden z kimś innym.
- T: I - zaklinam cię - miej odwagę opuścić dom Anki o odpowiedniej porze. Nie ma nic straszniejszego od gościa, który nie może zdecydować się na pożegnanie.
- B: A żegnając się - podziękuj rodzicom Anki za zaproszenie i za miło spędzone w ich domu chwile.
- M: A Ance powiedz, że to był naprawdę dla ciebie wspaniały dzień.
- T: A teraz życzymy ci wesółej zabawy. "Nieśmiały" kolego.